

## „Porwanie Mikołaja”

### Scena 1 „Elegancik”

*Wśród publiczności chodzi Zdzichu Bryś – warszawski cwaniaczek – ubrany niedbale, w spodnie w kratę z szelkami, flanelową koszulę, czerwoną chustkę pod szyją i czapkę przekrzywioną na bakier. Prosi wybrane przez siebie osoby o pieniądze.*

#### **Zdzichu Bryś**

Ej kierowniku. Poratuj piątęczką... Nie... To chociaż dwa złote. Do chleba mi brakuje. A może ty? To chociaż złotóweczka... A może papieroska? (na odpowiedź „Nie palę.... Zdzichu swierdza...”) o to jak nie pali to pewnie złotóweczkę ma.... Taki oszczędny i o zdówko dba... Kierowniku poratuj... na chleb....

*(wchodzi na scenę. Na ławce siedzi Elegancik – ubrany w szykowny płaszcz i kapelusz, świecące lakierki, na nosie ma okulary. Czyta gazetę. Podchodzi do niego Zdzichu i zadaje pytanie).*

Królu złoty – daj dwa złote – na chleb mi brakuje.

#### **Elegancik** (oburzony)

Nie mam i nie dam

*(odwraca się do Zdzicha plecami i oscenacyjnie czyta gazetę. Bryś podchodzi z drugiej strony i odchyła róg czasopisma).*

#### **Zdzichu**

To chociaż złotóweczkę na bułeczkę. Kiszki marsza grają – od wczoraj nic w gębie nie miałem.

#### **Elegancik** (zatykając nos)

Taaaaa.... Akurat..... Nic wyjątkiem trunków wysokoprocentowych. Śmierdzi jak z gorzelni. Trzeba było zamiast alkoholu jedzenie sobie kupić.

#### **Zdzichu**

E tam. To tylko koledzy poczęstowali... Dosłownie malutki łyceczek... A TAK WZIEŁO, BO NA PUSTY ŻOŁĄDEK. Poratuj kierowniku dwoma złociszami, bo jeść się chce.

#### **Elegancik**

Nie dam. Znajdź pracę.

**Zdzichu**

A jakże... Szukałem.... Oj... jak ja szukałem.... Ba... Powiem więcej. Cały czas szukam. Tylko z moimi kwalifikacjami to ciężko.

**Elegancik**

Ciekawe, jakie to kwalifikacje?

**Zdzichu**

Filozofem jestem.

**Elegancik**

Filozofem? Po jakiej uczelni, jeśli można wiedzieć?

**Zdzichu**

No nie aż tak... Po prostu – pomyśleć lubię, podumać i czasem interesujące wnioski wyciągam...

**Elegancik** *(z pogardą)*

Ciekawe jakie?

**Zdzichu**

Ot – przykładowo. Jak poratujesz mnie drobniakami to się najem i będę miał siłę, aby szukać pracy. A jak ją znajdę to już nie będę zawracać ci głowy... Czyli kupujesz sobie kierownika za dwa złote święty spokój. Toż to czysty zysk!!!

**Elegancik** *(rozłoszczony)*

Odczep się oberwańcu

*(pochodzi do nich policjant. Zdzichu pośpiesznie oddala się na bezpieczną odległość gotowy na ewentualną ucieczkę)*

**Policjant** *(do Elegancika)*

Czy ten obywatel pana nęka..

**Elegancik**

Tak panie władzo. Powiem więcej – wystąpiła próba wyłudzenia mienia... wręcz zastraszanie....

**Zdzichu**

Kierowniku! Co ty! Ja tylko....

**Policjant** *(podchodzi do Zdzicha)*

Udzielam ci surowego upomnienia, a następnym razem aresztuję. Zrozumiano!

**Zdzichu** *(drżącym głosem)*

Tak jest panie władzo kochany.

**Policjant**

To odmaszerować

*(Zdzich pospiesznie odchodzi. Na to z oburzeniem reaguje Elegancik)*

**Elegancik**

I tak po prostu pozwoli pan mu odejść?

**Policjant**

Nie wystąpiły okoliczności, które skutkowałyby aresztem... udzieliłem surowego upomnienia.... Panie!  
Daj już spokój...

*(Policjant odchodzi)*

**Elegancik**

No bezczelność ludzka nie zna granic.... Phi.....

*(siada wściekły na ławce, czyta gazetę.)*

## **Scena 2**

### **„Spryny plan”**

*(Zdenerwowany Zdzich idzie do kolegów. Ich stałym miejscem spotkań jest ławeczka otoczona osiedlowymi krzakami. Tam Zdzichu Bryś, Roman Gąsiorek i Edward Kita przesiadują całymi dniami konsumując alkohol zakupiony za „wysępione” od ludzi pieniądze i paląc znalezione niedopalki papierosów. Żaden z nich nie pracuje, a pieniądze z zasiłków szybko się kończą. Dlatego marzeniem przyjaciół jest odnalezienie sposobu, jak bez pracy znaleźć stałe źródło dochodu, aby mieć na „artykuły pierwszej potrzeby”.)*

**Zdzichu**

Cześć brygada. Dajcie co, bo mnie zaraz krew zaleje... A pfu.... Jego mać.

**Roman**

Niesety nie ma nic. Dziś parszywa pogoda i każdy udawał, że się spieszy. Poza tym ludzie nas znają i w bajeczki, że na chleb, albo lekarstwo już nie wierzą. Chyba trzeba zmienić rejon.

**Edek**

A ciebie Zdzichu co tak podkurzyło?

**Zdzichu**

A jeden... Tfu..., Elegancik. Policją mnie poszczuł.. Gościu w oczach złotowy miał wypisane, odpicowany z górnej półki – sama koszula na kilka stówek wyglądała, a za dwa złociszki do pierdła by mnie posłał.... No tfu.... Aż mnie trzęsie... Co za niesprawiedliwość na tym świecie....

**Edek**

No nie jest kolorowo. Początek miesiąca a kasa z zasiłku już dawno wydana. A gdzie tu do następnej? Oj koledzy, jak czegoś nie wymyślimy to w grudniu będzie Wielki Post....

**Roman**

A ja mam pomysła.

**Zdzichu**

No to gadaj.... Może przestanie mnie ta nerwica telepać, jak co mądrego usłyszę....

**Roman** *(po dłuższej ciszy.... Tajemniczym tonem...)*

Porwiemy Świętego Mikołaja...

*(koledzy aż zanieśli się kaszlem....)*

**Zdzichu**

Czy Cię do końca pogięło?! Jakież zmiany w mózgu się zaczęły?! Gościu!. Już zrozumiałbym jakbyś powiedział, że zaczęłaś wierzyć w świętego Mikołaja. Cóż... Trochę radości w życiu nie zaszkodzi.. Nawet przyklasnąłbym, gdyby wpadł ci do głowy pomysł, aby się przebrać w czerwony strój krasnala i

latać po hipermarketach zaczepiając dzieci... To się często zdarza w dzisiejszych czasach... Nie zdziwiłbym się, gdybyś wzruszał się na bajkach – bo w sumie są piękne.... A gdybyś powiedział, że widzisz białe myszki... Chłopie... To też jest zdecydowanie do przyjęcia w zaistniałych okolicznościach naszego życia... Ale żeby wpaść na tak durny pomysł, by porywać jakąś fikcyjną osobę i do tego widzieć w tym planie sposób na uzdrowienie naszej sytuacji finansowej to już przegięcie na maksa....

### **Edward**

Roman... znamy się od podstawówki... Jesteś naszym kolegą i pamiętaj, że cokolwiek by się działo nie zapomnimy o tobie... o wspólnie spędzonych chwilach na tej ławeczce.... Wspomnij o nich, gdy już cię zamkną w odosobnieniu, gdzie nie ma klamek, a kraty w oknach skutecznie odcinają drogę ucieczki... Słyszałem, że nie jest tam najgorzej... Dają fajne prochy, po których rzeczywistość wydaje się kolorowa... nawet w psychiatriku...

### **Roman**

Przeście się wydurniać i posłuchajcie... pamiętacie tego gościa spod siódemki...

### **Edward**

Tego siwego z długą brodą?

### **Roman**

Tak. Tego... Sprawdziłem dokładnie. To Mikołaj.

### **Zdzichu**

Edward. Trzymaj mnie, bo mu przyłożę. Romek – czy każdy kto nosi imię Mikołaj, jest siwy i ma długą brodę jest dla ciebie święty??? Gościu ogarnij się i zejź na ziemię. Lepiej pomyślmy skąd wziąć środki na jakieś wino.... Bo widać .... *(spoglądając wymownie na Romana)* ... niektórym abstynencja nie służy.

### **Roman**

Aleś ty Zdzichu głupi. Nie przerywaj i posłuchaj, a potem będziesz komentował. Gościu nazywa się Mikołaj Santa i niby pracuje w delegacji... Przyjeżdża tylko w grudniu i w styczniu już się wyprowadza. Wraz z jego powrotem zaczynają się w okolicy dziać dziwne rzeczy. Każdy kto go spotka przechodzi niezwykłą przemianę – odzyskuje radość i spokój ducha. Takiej osobie uśmiech nie znika z twarzy, staje się ona życzliwa, przyjacielska i dobra. Poza tym zazwyczaj otrzymuje przynajmniej jedną rzecz o której marzyła i o którą poprosiła Mikołaja. Śledziłem go kilka dni i z całym przekonaniem wam mówię – on jest prawdziwym Świętym Mikołajem!!!! I dlatego mój plan jest doskonały. Mikołaj nic nie

podejrzewa – dlatego porwanie jego będzie dziecinnie proste. Zarządamy od niego, aby spełnił nasze marzenie posiadania góry pieniędzy.... A jeśli nie spełni tego, to podamy do wiadomości publicznej, że porwaliśmy Świętego Mikołaja i niech świat zrzuci się na okup jeśli chce go jeszcze odzyskać... Tak czy inaczej dla nas to czysty zysk i rozwiązanie wszystkich problemów.

**Edward**

A jeśli okaże się, że to zwykły staruszek, a nie święty Mikołaj?

**Roman**

To go przeprosimy i po prostu wypuścimy... Ot co...

**Zdzichu**

To i tak wydaje mi się głupie.

**Roman**

Brachu... Co masz do stracenia. I tak o suchym pysku siedzisz na ławeczce, bez żadnych perspektyw na poprawę losu. Tak przynajmniej będzie jakaś rozrywka...

**Zdzichu**

A niech tam... Zgadzam się. Chłopaki.... Akcję pod nazwą „Porwanie Mikołaja” uważam za rozpoczętą...

### **Scena 3 „Porwanie”**

*Wieczór na jednym z warszawskich osiedli. Palą się latarnie, ulica opustoszała. W różnych miejscach stoją Zdzichu, Roman i Edward czychając na Mikołaja.*

**Edward** *(do Romana przyciszonym głosem)*

Pssyt... Romek.... Romek.....

**Romek**

Cicho baranie...

**Edward**

Romek... Długo jeszcze? Stoimy tak na mrozie od godziny... Już cały przemarzłem...

**Romek**

Bez pracy nie ma kołaczy... Stój i nie gadaj...

**Edward**

Ale ile jeszcze?

**Romek**

Już niedługo.... Cicho.... Cicho.... Słyszę kroki. To chyba on.

*(Zzza zakrętu wynurzyła się postać starszego grubego pana z długą siwą brodą, ciepło ubranego w gruby kożuch i wełnianą czapkę. Tuż za nim zaczął się skradać Zdzichu. Z przodu z dwóch stron podeszli do niego Roman i Edward. Starszy pan się zatrzymał i spytał)*

**Mikołaj**

Wtam panów. Czy mogę w czymś pomóc?

**Roman**

Tak. Proszę iść z nami – to porwanie.

**Mikołaj** *(ze śmiechem)*

Porwanie? Jak to?

**Edward**

A tak to Mikołaju. Pójdiesz z nami po dobroci, czy potrzebny delikatny przymus?

**Mikołaj** *(ze strachem)*

Ależ panowie. Po co mielibyście porywać takiego starego człowieka jak ja. Nie mam bogactwa ani wpływowych znajomości... To się wam po prostu nie opłaca...

**Roman**

My tam wiemy swoje. Przejrzeliśmy ciebie i wiemy kim jesteś – święty Mikołaju.

**Mikołaj**

Ależ panowie – to pomyłka...

**Edward**

O żadnej pomyłce tu nie ma mowy .... Zdzichu zarzucaj... *(Zdzichu zarzucił na głowę Mikołaja długi worek, po czym porywacze skrępowali starca sznurkami i zawlekli do pobliskiej kamienicy).*

## Scena 4 „Przesłuchanie”

*Pokój - stół, krzesła, szafka, telewizor. W centralnym miejscu stoi krzesło, na którym siedzi związany Mikołaj.*

**Roman**

I co Mikołaju? Przyznajesz się?

**Mikołaj**

Ale do czego panowie?

**Zdzychu**

Że jesteś świętym Mikołajem.

**Mikołaj**

To zdecydowanie jakaś pomyłka. Jestem skromnym przedsiębiorcą – prowadzę małą fabrykę zabawek pod Łodzią. To było marzenie mojego życia. Od zawsze kochałem dzieci i dlatego zdecydowałem się na tą branżę. Produkuję zabawki ekologiczne, zdrowe, uczące logicznego myślenia. W opozycji do tych wszystkich ogłupiających gadżetów i zdobyczy techniki. Jak zapewne się domyślacie nie jest to zbyt dochodowy buisness więc jeśli wam chodzi o okup – to na mnie się raczej nie wzbogaciecie.

**Edward**

Akurat...

**Zdzychu**

Akurat za świętego Mikołaja to zapłaci cały świat i to grube pieniądze.

**Mikołaj**

Panowie! Powtarzam po raz kolejny, że nie jestem świętym Mikołajem. Chociaż bardzo bym tego chciał. Jestem tylko skromnym producentem zabawek, który kocha dzieci.

**Edward**

To jak wyjaśnisz fakt, że co roku w grudniu przybywasz do Warszawy i zaczynają się dzać dziwne rzeczy.



**Mikołaj**

Jakie?

**Edward**

Ludzie stają się szczęśliwi i lepsi... Bardziej życzliwi dla siebie... Otwarci na potrzeby innych.

**Zdzichu**

Poza tym podobno spełniasz życzenia. To my życzymy sobie, aby mieć tyle kasy, by zawsze starczało do pierwszego.

**Mikołaj**

Niestety nie spełniam życzeń. Staram się jedynie dzielić dobrem. A ludzie odkrywają wtedy „magię” tego niezwykłego przedświątecznego czasu i stają się lepsi dla siebie.. To właśnie jest piękne.

**Roman**

Bła bła bla... To wszystko bajki... Przed świętami jest ciągle zaganianie – zakupy, sprzątanie, a poza tym zima, mróz... i co w tym „magicznego”?

**Mikołaj**

Każdy kto wierzy i czeka na narodziny Jezusa czuje niezwykłą moc tego czasu....

**Edward**

Gadanie... Gościu! Nie po to porywaliśmy cię, by słuchać kazań jak w kościele. Skoro nie spełniasz życzeń to musimy zadowolić się okupem za cię. Jutro cała Polska urządzać będzie zbiórki, by odzyskać Mikołaja.

**Mikołaj**

Nie sądzę....

**Edward**

To zobaczymy.

## Scena 5 „Złe wiadomości”

Roman i Zdzichu siedzą przy stole i grają w karty. Zrezygnowany Mikołaj patrzy smutno w dal. Wchodzi Edward. Zdejmuje czapkę, kurtkę. Siada przy stole.

### **Roman**

I jak? Załatwione?

### **Edward**

Jak nie - jak tak. Jutro w prasie napiszą „Porwano Świętego Mikołaja! Okup milion złotych”.

### **Mikołaj**

A jak chcecie tak dużą gotówkę przejąć bez zwracania niczyjej uwagi?

### **Zdzichu**

O to się staruszku nie bój. Wystarczy, że przesyłkę zostawią przy starej kaplicy, a resztę planu mamy dopracowane w najdrobniejszych szczegółach.

### **Mikołaj**

Obawiam się, że nikt poważnie nie potraktuje waszego ogłoszenia.

### **Edward**

Nie krakaj staruszku. Myśl pozytywnie...

### **Mikołaj** *(zrezygnowany)*

Łatwo powiedzieć... Czas ucieka, a dobro się samo nie zrobi... *(przez jakiś czas porywacze grają w karty)*

### **Roman**

Zdzichu włącz telewizor – może tam coś powiedzą o naszym Mikołaju.

### **Prezenter**

Właśnie stoję przed Ośrodkiem dla Niepełnosprawnych Dzieci w Warszawie. Od wczoraj ciemne chmury zawisły nad jego mieszkańcami. Jakby ktoś zgasił radość w oczach małych podopiecznych ośrodka. Dyrekcja i pracownicy nie znają przyczyny. Może to być związane z zaginięciem jednego z wolontariuszy – niejakiego Mikołaja S. On wnosił w życie tych małych niepełnosprawnych dzieci prawdziwego ducha Świąt Bożego Narodzenia. Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że trwa akcja poszukiwawcza Mikołaja prowadzona przez miejscową Policję.

**Roman**

O kurczę.. Czy to mówią o naszym Mikołaju?

**Edward**

Najwyraźniej... Oooo... Coś jeszcze....

**Prezenter 2**

Witam państwa sprzed Wojewódzkiego Szpitala Św. Aleksandra w Warszawie. Jak podaje rzecznik szpitala stan zdrowia małych pacjentów z oddziału onkologii dziecięcej nagle uległ pogorszeniu. Część dzieci, które miała na święta wrócić do domu musi pozostać w szpitalu. Przyczyna zaistniałej sytuacji nie jest znana...

**Mikołaj** (zrozpaczony)

Moje biedne chore dzieci... Trzymajcie się kruszynki.

**Edward** (przerażony)

No co ty staruszku. Chyba nie powiesz, że stan tych dzieci pogorszył się, ponieważ ich nie odwiedziłeś?

**Mikołaj**

DOBRO SĘ SAMO NIE ZROBI! Ja tym dzieciom staram się ofiarować miłość i radość. To im daje moc i czyni ich zdolnymi do przezwycięzania chorób i smutku. To jest prawdziwy dar... Największy jaki można komuś ofiarować – DAR Z SIEBIE!

**Edward**

Ja piernicę... Gościu... Ty to faktycznie jesteś świętym Mikołajem!

**Zdzichu**

I przez nas tym wszystkim chorym dzieciom zabrakło miłości i radości – no ładne kwatki....

**Roman**

Ej... Chyba nie pękacie?

**Edward**

Czy ty rozumiesz co zrobiliśmy? Zabraliśmy tym dzieciom szansę na radosne święta. Czuję się jak ostatnia świnia. Tego nie było w umowie.

**Zdzichu**

A kto to wiedział, że tak wyjdzie? Ale jeszcze jest czas, by naprawić błąd. Dawaj gazetę!!

*(wycina literki i nakleja na kartkę)*

**Roman** *(czyta)*

„Porwanie Mikołaja to żart! Wesołych Świąt.”

No ok. I co dalej?

**Edward**

Zaniosę to do gazety i temat zamknięty.

**Roman**

Dobra. Ale nadal zostajemy bez kasy...

**Edward** *(ubierając się pośpiesznie)*

Może i tak... Ale na myśl o tych chorych dzieciach to nawet pić mi się odechciało.

## **Scena 6 „Propozycja”**

*(Po powrocie Edka porywacze rozwiązują Mikołaja)*

**Zdzichu**

No... Ten tego... Przepraszamy za to porwanie i w ogóle. Nie miej Mikołaju do nas żalu.

**Edward**

Tak jakoś głupio wyszło. Przepróż od nas dzieciaki.

**Roman**

I powiedz im, żeby się trzymały zdrowo i niech nigdy nie tracą radości.

**Mikołaj**

A może sami im o tym powiecie? Co wy na to, by pójść ze mną do nich w odwiedzin?

**Edward**

No nie wiem...

**Zdzichu**

Jasne.. Tylko ogarniemy się troszeczką, aby szkrabów nie wystraszyć.

**Roman**

Myślę, że i tak jak zobaczą twoją nieogolona gębę to się popłaczą (*śmiech*)

**Zdzichu**

Lepiej popatrz w lustro..

**Mikołaj**

Chłopaki. Spokojnie. To są niezwykle dzieci. Sami zresztą zobaczycie.

### Scena 7

#### „Życie cudem jest”

*Trójka „porywaczy” wraz z Mikołajem wraca z Ośrodka dla Niepełnosprawnych Dzieci. Są bardzo radośni.*

**Edward**

Widzieliście jak mały Tomuś z zespołem Downa przytulił się do mnie i powiedział „Wujek – jesteś super”?

**Zdzichu**

A ta Zosia na wózku inwalidzkim dała mi rysunek kotka.

**Roman**

Nigdy nie widziałam tak radosnych dzieci. Otwartych, uśmiechniętych i szczerych... szczerych, aż do bólu (*śmiech*)

**Zdzichu** (*śmiech*)

Czy masz na myśli, to co ci powiedział Rafałek? Jak to było? „Jesteś brzydki, ale i tak cię lubię”

**Roman** (*ze śmiechem*)

Złoty chłopak

(*ze smutkiem*)

Biedactwo. Taki mały, a tyle już się nacierpiał. Skąd pomimo choroby tyle w nim radości?

### **Mikołaj**

Te dzieci nie mają pretensji do nikogo.. Nie narzekają na los.. One po prostu chcą żyć i być kochane. Chociaż często świat je odrzuca one nadal ten świat kochają i są jego integralną częścią. Można się od nich wiele nauczyć. A w szczególności prostej, bezinteresownej miłości oraz przyjmowania życia takim jakie jest.

### **Roman**

Aż mi wstyd, że dotąd nigdy nie zainteresowałem się losem chorych dzieci. Zajęty tylko swoim mizernym życiem po prostu ich nie chciałem widzieć.

### **Mikołaj**

Nigdy nie jest za późno, by otworzyć się na innych. Dziś daliście tym dzieciakom największy prezent – wasz czas, uwagę, obecność. Największym bowiem darem jest dar z samego siebie.

### **Zdzichu**

Już to mówiłeś, ale wtedy nie rozumiałem znaczenia tych słów. A teraz to czuję.... Dając siebie tym dzieciakom otrzymałem więcej niż mogłem się spodziewać.

### **Edward**

Chłopaki. Nie wiem jak wy, ale ja czuję się szczęśliwy. Mikołaju, czy możemy z tobą jeszcze odwiedzić te dzieciaki?

### **Mikołaj**

Jasne. One tam zawsze czekają na ludzi o wielkich sercach. A za waszą obecność wynagrodzą mnóstwem miłości.

### **Zdzichu**

Dzięki Mikołaju

### **Mikołaj** *(wyjmując portfel)*

Mówiliście, że nie macie pieniędzy. Może to nie oczekiwany przez was milion, ale.... Przyjmijcie ode mnie te kilkaset złotych w prezencie, byście nie musieli więcej „kombinować”.

**Roman**

Nie Mikołaju. Za te pieniądze kup coś dzieciakom. My odtąd uczciwie zarabiać będziemy. Mamy siłę i zdrowie – dość już marnowania czasu.

**Edward**

I dość narzekania, bo ŻYCIE CUDEM JEST!!!

KONIEC